



311191

kat. komp.

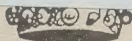
St. Dr. mag.

Mf.5856

Biblioteka Jagiellońska



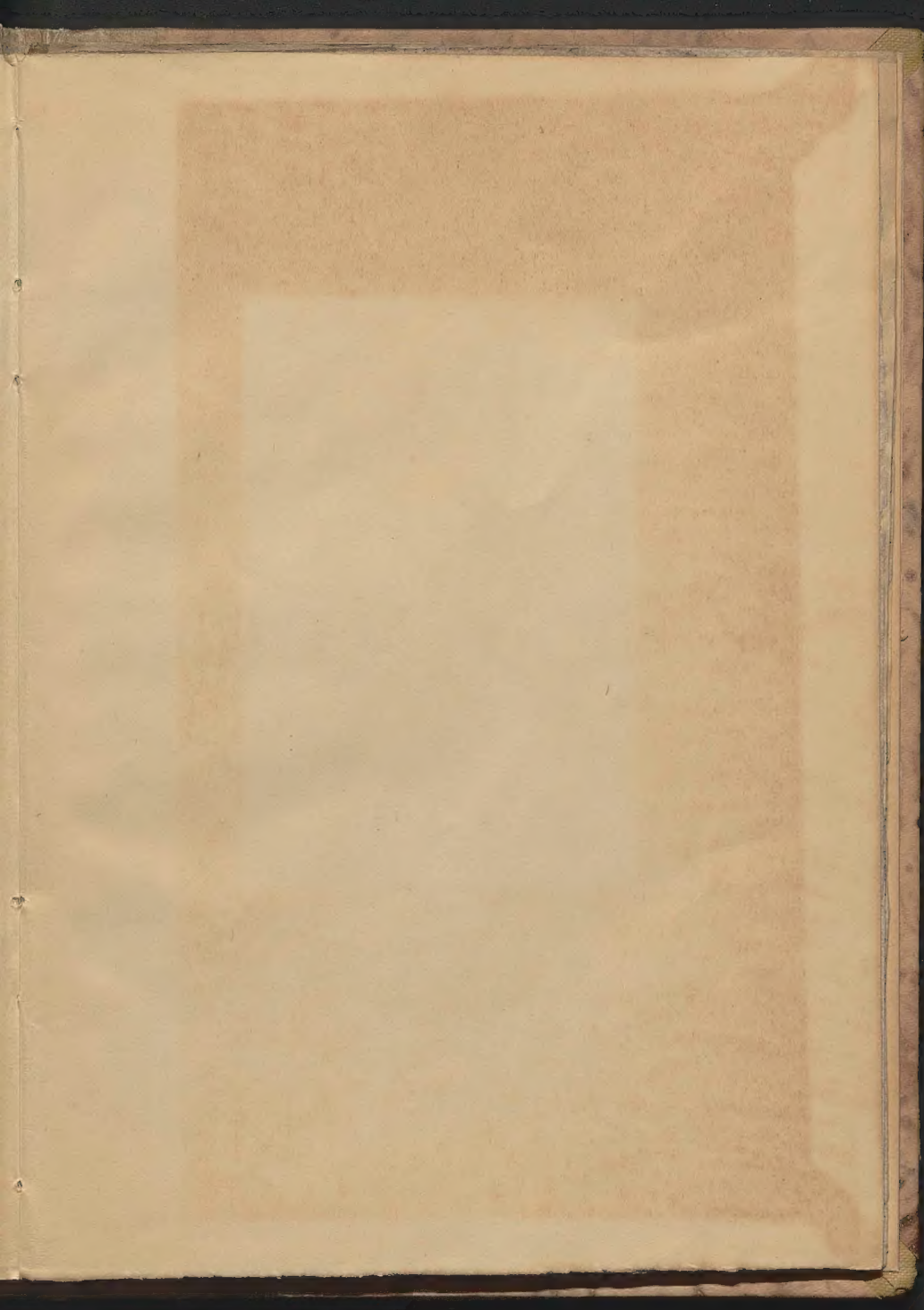
stdr0004311

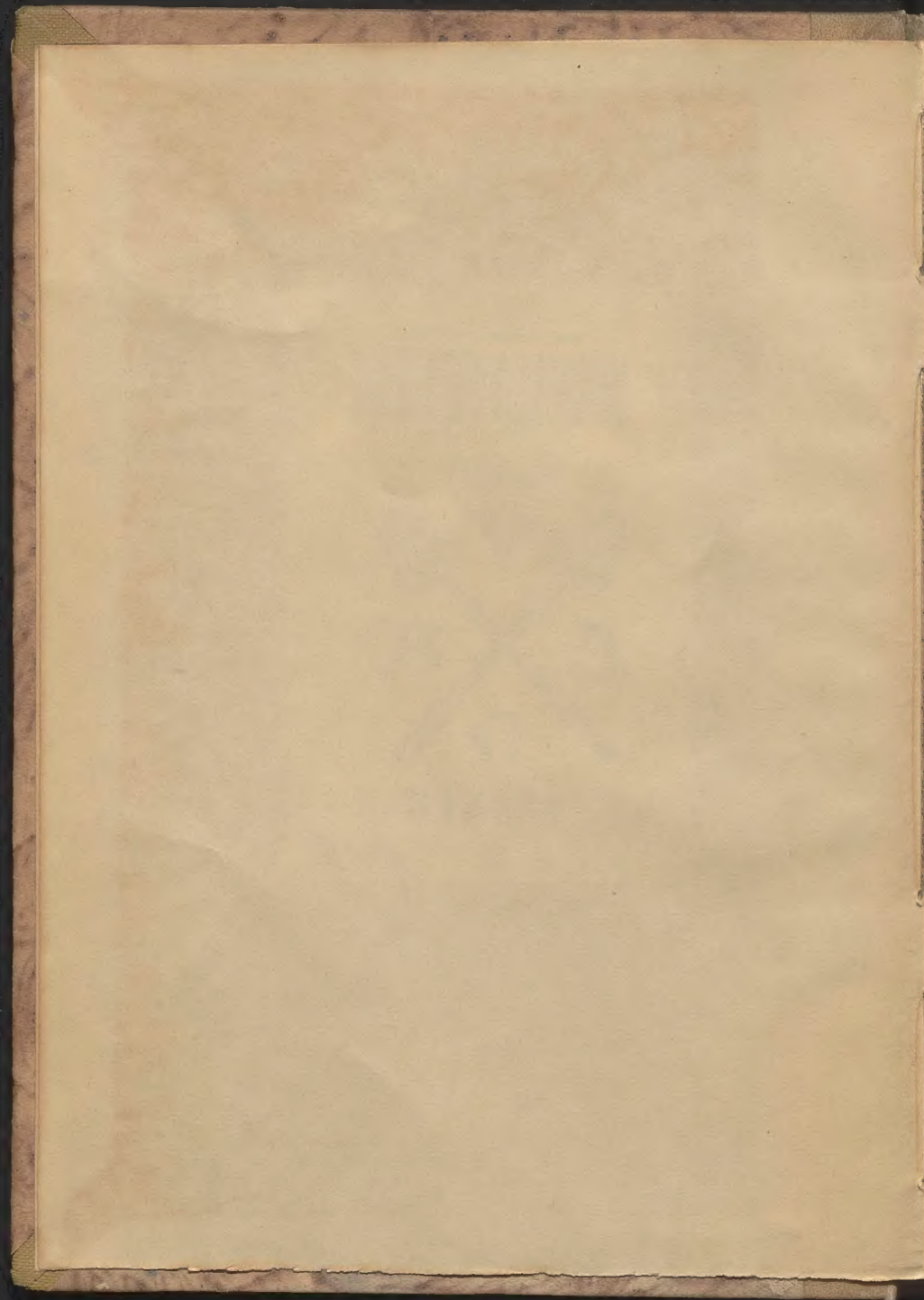


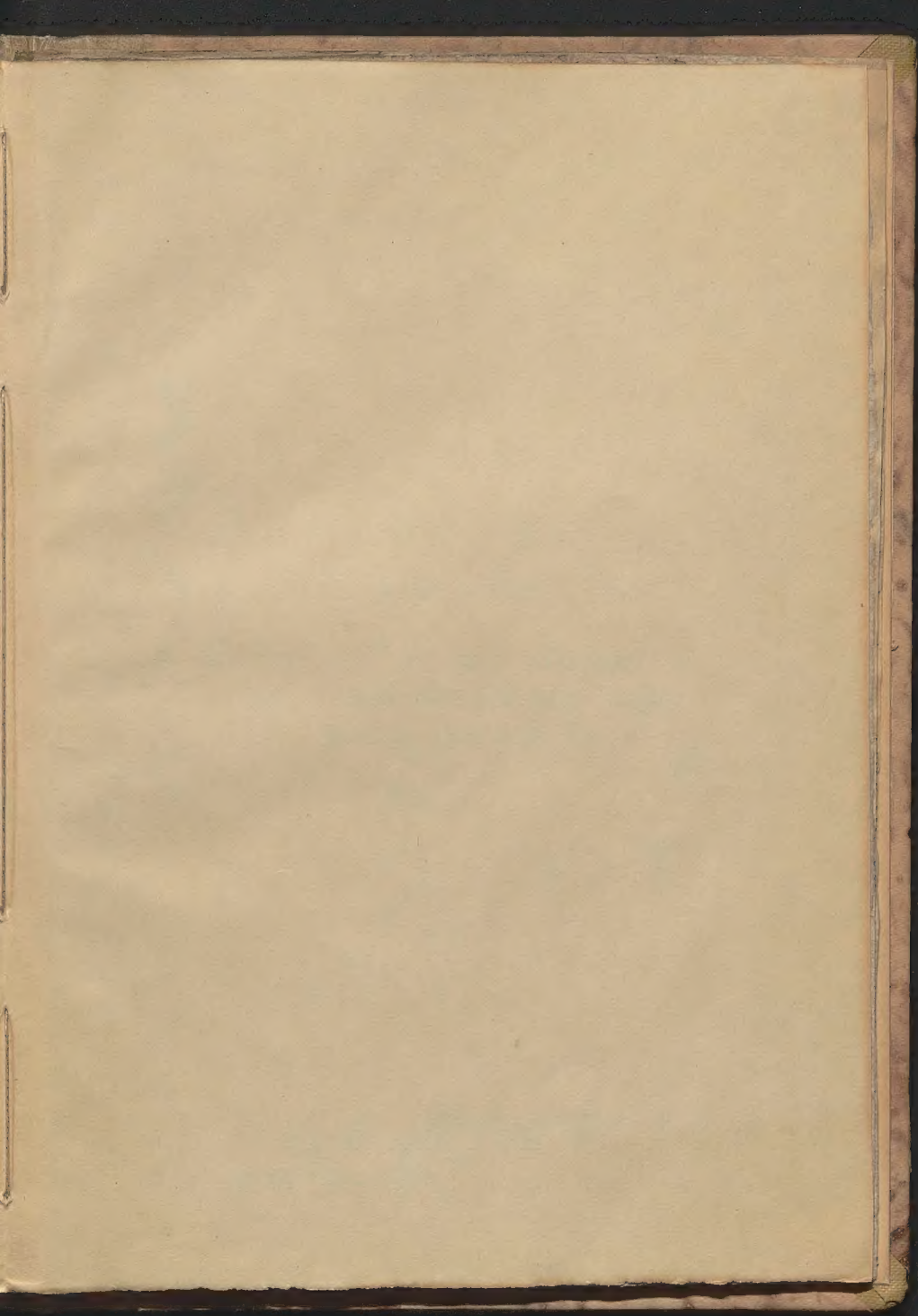
311191

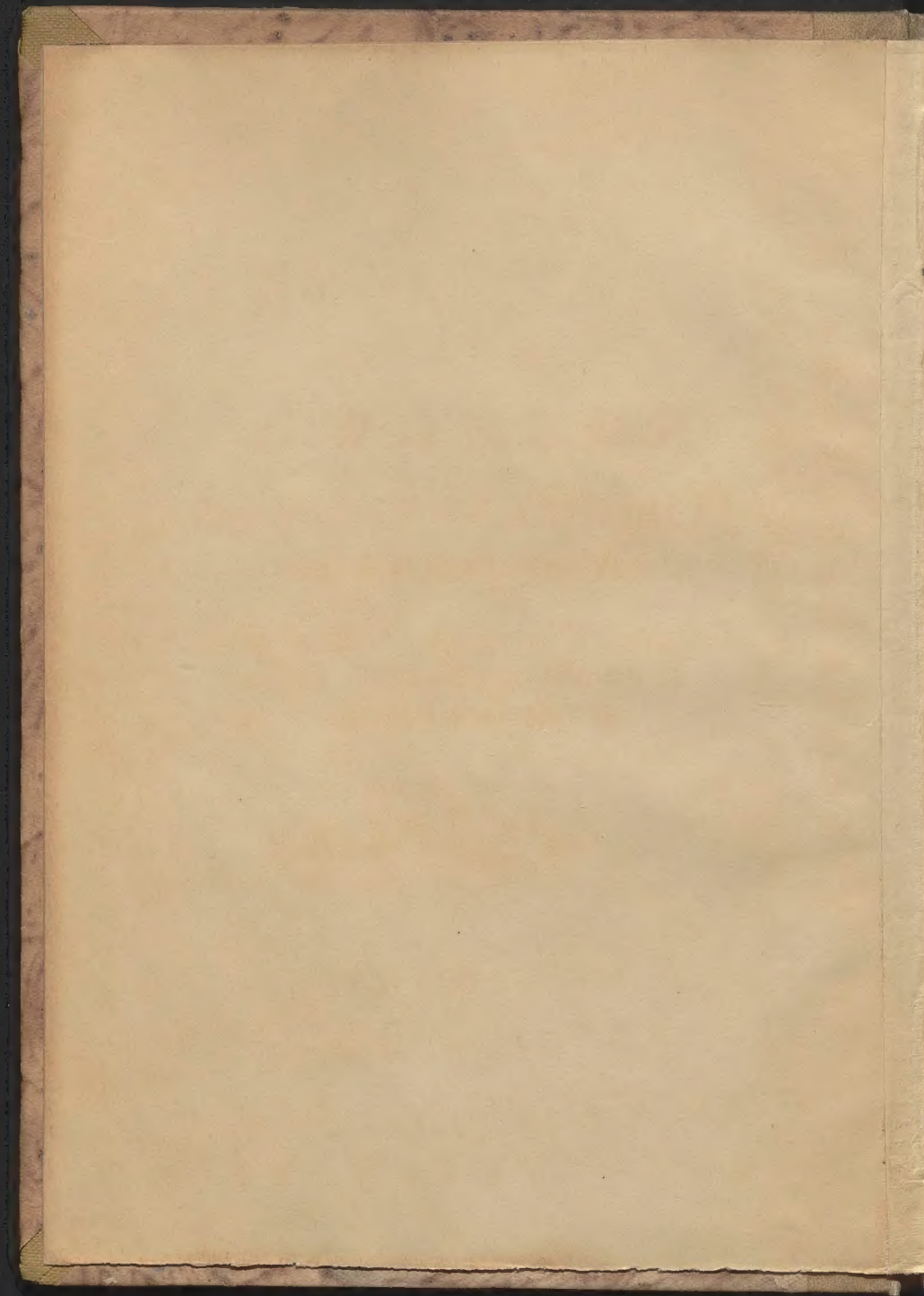
St. Dr.

mag.









S E Y M
PANIENSKI,
A B O
R O Z M O W A,


O Bieśiadach y Krotofilach
Miesopuśtnych.

Tudzież o Obyczajach Meżow/ gdzie
ze dwudziestu Panien / każda
zdanie swe podaje.



W KRAKOWIE,

Roku Pańskiego, 1697.



Do Młodzianow.

Młodzientaszkowie byście zapewne wiedzieli /
Jako Pánienkom y w czym zachować się mieli:
Czytaćie te rozmowy / które w swoim kole /
Czyniły / o was mówiąc w zamięnne / wesołe.
Jeśli się w którey z takich uprzejmie łockacie /
Znajdziecie tu w czym się tey napilniey udaćie.

Do Pánien.

Pánienki / że was w takich rozmowách wydano /
Coście cicho rádzily / wszystko wysłuchano.
Już bida dobrze wiedzieć / iako się monstrować /
Młodzieney / którey się y iako słowy osiárować.
Nietoż znówu uczynicie kolo ciche o tym /
Jakoby ich záłoty wyrozumieć potrym



34119A

I St. Druki

K 1952 nr 447

Scym Pánienški.

T R A K T A T I.

Pierwsza Pánná.

Pánienki moje/ ja powiem prawdę wam /
Ze wielka żalóść na sercu moim mam.
Zgad./ że już wdzięczny Miesopust upłynął/
A on Pan Młody mnie też już ominął.
Już też nie smączny Post w rychłe przepadł /
Rady dobra myśl naszą wiec upadła.
Ach Pánieneczki/ blisko Wstępna Szroda/
Rady już naszą upadnie ochłoda.
Jác niewiem idáko też kto rad tóńcuie/
Aleć ja w tanca niezmierny smák guie.
Choćby się dziesięć w iedno zbiegło nocy/
Nie zachciały by nie spać moje oczy.
Kiedybym tylko zámże táncowała/
Wiem żeby nożką moją nie ustała.
O trzewizki nie/ by ich zedrzeć troje/
Nie miałoby zgad żalu serce moje.
Wielka niż w cukrze jest roskoś w taneczku/
Gdy się przy grzecznym skaze Pácholeczku.

Druga Pánná.

Omila Pánnó máleć to przysmáki /
Znajdzieć też pod gąs równie bántiet tákí.
Ktorybys ráczey niż taniec wolała /
A sáma kiedybys go iáko skóstawála.
Odstąpiłabyś dla niego skatania /
A megobyś mi pozwoliła zdania.

Pierwsza Pánná odpowiada.

IAdádam dosyć przysmáki kóstawne/
Niewiem co to są za potrawy głowne.

Scym

O których to tak teraz powiadać /

Już to rozumiem / że się na nich znać.
Powiedzieć też nam iakoście łaskaw /
A za się który z nas niemi zabawi.

Wtora Panna.

Niemogąc teraz tego wam powiedzieć /
Różcie się tego skąd inąd dowiedzieć.

Trzecia Panna.

NJe wspominać iako powiadała /
Ta towarzyska co mówić przestała.
Ja jestem jedną z liczby Pánien owych /
Która mam wielki żal z Miesopustowych.
Czasów wesółych które przeminęły /
A nas żalości wielkiej nabrały.
Ale słuchajcie Pánienki mey rady /
Przyjdzie wždy kiedy na nas czas Młaiowy.
Tám záis znowu ożyjemy prawnie /
Gdy będziemy bywać przy wesolej sprawnie.
Tám y Młodzienice w onym pięknym kole /
Widzieć będziemy / y trząść siate mole.

Czwarta Panna.

NJewiem co ci żli Młodzienicy działają /
Jże z Muzyką u nas nie bywają.
Czy poszaleli / czy nas zapomnieli /
Aboć do piekła kiedy polecili.
Postojcie Franci kiedybym widział /
Teraz którego / wnet bym mu idział.

Piąta Panna.

WJeżeli co Panny / słuchajcie mey rady /
Zajmijmy my też na te chłopcy zdrady.

Kiedy

Pánienſki.

Kiedy wſec da Bog przyjdzie weſoly May/
Każda ſie wrzeczy na Młodzienca gniewa/
Nagroda nam to/ y beda dudkować/
A beda ſie ł nam im pilniey udawać,
Nagroda y to/ co nam w Mieſtopuſty/
Tuc zabránili ieſc kważney kápusty.

Szoſta Pánná.

Ibym ſie z niemi rada pogniewała/
Gdybym to przewieſć na ſobie umiała.
Bo my to z ſwego przyrodzenia mamy/
Iż ſie rady w Młodziencach koſhamy.
Chyba byśmy ich chciały zwieſć poſtawa.
Zmyſłona á nie gniewu ſzczera ſprawa.
Lecz moia rada z nimi ułádnóſcia/
Pogynąć raczy/ á nie iáka złoſcia.

T R A K T A T II.

Siodma Pánná.

Ponieważemy tu wſytkie ſednátie /
A moie zdanie włáſnie ma bydź takie:
Jáko y drugiey/ á przetoż w tym kole /
O Młodziencach tu traktujemy weſole.
Niech każda powie / á mowiac nie ſydzí /
Jákiego rada Młodzieniaſka widzi.
A ia w przód powiem: taki u mnie grzegny /
Który ieſt w Dworſtwie w zárciech niebeſpiezny.
A temu urody cudney / á do tego /
Kiedy go widzo bydź obyczáynego.

Oſma Pánná.

IA zaś Pánienki dziwnie nienáwidze/
Chłopa niemowcy / y wnet z niego ſydzí.

Seym

Co sie owo chce w mowie Pánnom uddá/
 A ledwie może y słowo przedudáć.
 Chłop ma brdż chłopem / á beśpiegność ktemu/
 Ostrożność w mowie przynależy temu.
 Już owo przystránt: co myśli á bókiem /
 Bystro poglada / y tām y śim okiem.
 O urodeć nic / byle co miał w sobie /
 Umieć usłużyć Pánienśkiey osobie.
 Ten u mnie płac ma / y Boże mi go day/
 A jątym druga swoie zdanie poday.

Dziewiąta Pánná.

Pánienki / ia każdego Młodzieniaśtká ráda widze/
 Choć nie ze wszystkim / wszdy z niego nie bydze.
 Bo trudno bym ia to w nim ganieć miała /
 Czego mu sama natura nie dała.

Dziesięta Pánná.

Dziwno mi temu co tá powieǳiała /
 Jakoby rada każdego widziála.
 A u mnie taki zaś zawsze miysce ma /
 Co grzeczny taki upominek miwa.
 Bo dary zmoga nie tylko głowieć /
 Ale y Bogá to prawda od wieć.
 Często doznawa / á biorac kleynoty /
 Oddawam mu też powinne ochoty.

T R A K T A T III.

Iedenasta Pánná.

Samysće sie tu Pánienki wydały /
 A tegośmy sie ná was nie spodziały.
 Bo ieśliby to każdego pr. yimować /
 Ktoryby nas chciał iedno podárować.

Jużby

Pániński.

Jużby to kupna taka miłość była/
A miałybyście takich bárdzo mało.
A kiedyby wam przestał gęsto dawać/
Musiałibyście w swej chuci ustawać.
Ale rzecz musi iże przyiażni prawa/
Nie bywa kupna bo taka ustawa.
Wiec dla godności zawierana bywa/
Lub dla gładkości płac swoy otrzymywa.
A ia zaś musi tu wszystkim powiedzieć/
Co wam potrzebna będzie o tym wiedzieć.
Że dalekoby nam lepiej nie chodzić/
Ża Meze/ gdyby idko w to ugodzić.
Abowiem Pan Bog Pánińskiwo miluje/
A wielkie za nie zapłaty dątuje.
A sama wolność za co Pannie stoi/
Kiedy się chłopá by namniej nie boi.
Wolność za złoto nie ma broż przedana/
Ani z kleynoty ma bydź porównana.
By naydroższymi/ wiece też idko wiele/
Bywa kłopotow moge to rzecz śmieć.
Właśnie w tieradzie/ takie ktore chodzą/
Ża Meze musi bydź y nie uchodzą.
Wielkich przykrości/ leżąc gdy wolaia/
Ża niemi dzieci leśe się nąpierdia.
Żadnie rzecz musi/ że własne Malżeństwo/
Niewola wielka/ ale zaś Pánińskiwo.
Jest idko Roża/ wdzięczny kwiat mairaca/
A zapach śliczny z siebie wrdająca.
A tak ia pgerze Pánienki wam radzę/
Sluchaycie/ bo was podobno nie zdradzę.

Dwánaśta Pánná

Boże się pożał/ że tak powiedziałá/
Ta towarzyszyłá co mowie przestálá.

A práwie

A prawnie wszytek świat teraz zganiła /
 Jakoby lepsza kondycya była
 Pánienka / niżli tych co za Mąż chodzą /
 Mówiąc: że takie zlego nie uchodzą.
 A iż tu wiele nas tym obrażiła /
 Przeto z nią będa za wszytkie czyniła.
 Nie słusnie bārdzo bowiem powiedziała /
 Żeby takowa w Niebie tylko miała /
 Plac swoy otrzymać / ktoraby w czystości /
 Lata trawiła / aż do starości.
 Gdyż sam Pan Bog stan Mążeniski stanowił /
 A do Rodziców nāszych w Ráiu mówił.
 Nie jest rzeczą dobra bydź zleku samemu /
 A przetoż przydał towarzysza iemu.
 Wiec ieśliby tey Panny słuchac miały /
 Tedyby to już świat zagubić miały.
 Bo niech Mążenstwo ze sto lat uśtanie /
 Żaden na świecie głowiek nie zostanie.
 A co się zaś tćnie tey miley wolności /
 Jako mówiła / siła omylności:
 A w tym podolaś bo choć się nie boi /
 Chłopa Pánienka / kiedy złości broi.
 Jednak mieć zwierzchność swoie pewna musi /
 Choćiasz się za mąż nigdy iść nie kuśi.
 Niekła jest wolność tey co za Mąż idzie /
 Bo sobie wolna Pánia z Mężem siedzie.
 Nie może iey nikt wiecey rozkázować /
 Krom Męża / przetoż trudno ukázować.
 Aby Mążenstwo niewola bydź miało /
 Jako się to tey miley Pánie zdáło.
 Wiem że też nie masz takowych przykrości /
 Lecz razej wiecey rozlignych radości.
 Gdy cne pociechy przynosi potomstwo /
 Czego nie może mieć nigdy Pánienstwo.

Pánien/ki.

Która dzikowiec Kozey przyrównała/
 A pomeład w tym prawda powiedziała.
 Ale iey pytam co o Kozey rzeze/
 Jaka pietnieszka/ Gylł tá co w reze.
 Jest v głowiekú y bywa wachána/
 Czy owá ktora bywa zaniechána.
 Ná swey gálascé/ y táť sja starze.
 Potem wpádnie/ y márnie pognúe.
 Rzec muše że mi to przynacie snadnie/
 Ze ma brydź rwína polí nie opádnie.
 Toć o Pánienstwie wiedzieć mamy zgól/
 A przetoż słusnie nie godná jest kólá.
 Tego náhego co táť powiedziała/
 Jesli nie żartem/ Gylłá żeby mialá
 Rogo/ co by go drugim zardzoścał/
 Boć tego teraz jest ná świecie bídá.
 Nie dáyćies sja wy Pánienki wwozić/
 Tym co wam rádzá zá Mjeze nie chodzieć.
 Dla tego sja sja ná świat národzily/
 Bobysiny málo krom tego spróbyly.
 Co powiedziawšy/ ná ten czas przesiála/
 A plác mówienia iuż drugim podála.

Trzynasta Pánna.

Pánienki/ mnie sja záś podoba stáry/
 Kocha sja w mlodey ze wśelákíey miáry.
 Przeleca sja iey bóizcy sja tego/
 Aby stárości nie gánilá tego.
 Jáť paget w máśle w dostátku oplywa/
 A pewnie táka nászczęśliwšá bywa.
 O co go kółwieć iedno sáma prósi/
 Zárazem wšytko od niego oduosi.
 Idzie ná Jármárt gdy mu pochtebuie/
 Co tylko zechce wšytko iey sprawnie.

Seym

A rąno wstał/ a v niego Páni/
 Epi do południa iako iaka Lani.
 Jęsze kłótać ná nie zátázuie/
 Otwierác okien też nie roskázuie.
 A co naywieksza zápisác iey moze/
 Wszytké mdierność/ wśak iey dopomoze/
 A iako stary predzey vmrzec musí/
 A on! sie záz zá młodego kuśi.
 Zostawky Wdowa/ znouu iey świat pluży/
 A wśytke wedle myśli práwie fluży.
 Młodzienicy do niey zdáleká bywáią/
 Graia/ ráncuia/ kleynoty dawáią/
 Ma sobie w ten czas Páni wczym brátowdól/
 Wláśnie iák kiedy przywodza kupowác.
 Na targowisko rozmaitych łoni/
 Łacno vpátrzyć kiedy nikt nie goní.
 A tak ia widze co zá kondycya/
 Takowey/ ktorey żyje sobie y ia.

Czternasta Pánná.

IWz niecháy byma iákowiy chce stáry/
 Niechce go choćby mi go dawáno w dáry.
 Rowny przypowieść powiáda rownemu/
 Tak wláśnie młody należy młodemu.
 Czego iéśli kto wvazyć nie moze/
 Niech sie przypátrzy gdy orze ná zboże.
 A w plugu stary wol/ y młody chodzi/
 Nie tak ten iako ow roli dogodzi.
 A kiedy będzie rola źle orána/
 Już táń robota będzie winowána.
 Coż potym choć rad stáry młoda widzi/
 Gdy ona z niego iako trzeba sydzi.
 Choć ma v niego wśytke gdy iednego/
 Jey nie dostáćle bárdzo potrzebnego/

Pdnieński.

Wszystkie takowe v niego dostątki /
Szymaragylaby za potrzebne stątki.
A kiedy idzie młoda za starego /
Tedy to posła za dostątki iego.
Nie dla Młynarza / ale dla kolarza /
Obrala sobie młodego orazą.
Mojec v niego miec dostątek spania /
Gdy iey nie budzi / aż do świtania /
Nie zawnie też ta bierka padać może /
Aby iey stary záległ śmierci loże.
Bo śmierć nie patrzy kto młody / kto stary /
Ale iednák to v niey coważy.
A chociaś też wiec do tego przychodzi /
Nie zawnie iednák w to druga wgodzi.
Aby iey wszystko swoje zapisował /
Nie rázey bliżsim powinny dąrował.
Wiec ieśli Wdowa po starym zostanie /
Tuzesi sie iey ku myśli dostanie /
Muśi v głodu ciężkiego przymierac /
Bedzieli chciała tak długo obierac.
A Gąsem sobie takiego obierze /
Ktory iey czesto grzbieta kłiem opierze.
A muśi mu tak iak chce postąkowac /
A przetoś sobie nie maś co smakowac.
Tego starego / lepszy bywa młody /
Wietszy z nim może záżywac ochłody.
Młody sposobny do wszystkiego bywa /
Młodego Żoná łatwie zátrzymywa.
Młodego predzey náuczy pracowac /
Młody sie z Żoną nie wnie trąsowac.
Młode smagnieysze potrawy bywaia /
A nowina ich ludzie názywaią.
Ja tedy radze takich obieraycie /
A námarwiac sie za starych nie dąycie.

Seym
T R A K T A T. IV.
Piętnasta Pánná.

GDyś to tu plác iest/ aby perswazyja/
Była podána rąkowi iest zryd/
Co te dwie Pannie mówiły slyšacy/
A dobrze mowę ich wważajacy.
Ma przynąć tedy/ pewna każda swoje/
Kącę/ alec wolno też y moje/
Też podać może/ a wy rozsądzajcie/
A w czym wystapie/ zaraz poprawiajcie.
Prawdę że młode y starych swe wczas/
Miewia/ ale iście też halasy.
Gdyby porównał z tymi dostatkami/
Nic nie mogą mieć/ czego mi świadkami.
Jáne iścieście/ tak często slychamy/
Tatże ogyma swemi widywamy/
Wac choć która z nich Wdowa pozostawa/
Kzadto to bywa/ kiedy się nądawa.
O Młodych zdąśto mówiac kto ich chwali/
Nasbardziej Panny/ pewnie tak śali.
Bo nie zaraz się młody postanowi/
Choć i już która za swoje wioś.
Dopiero w ten czas naślepiey durować/
Ple. y utracić hantietę sprawować.
Zwady iżynić. A żonę napoly
Umiera/ kiedy dany brot miły.
Żad też przychodzi że przedto utracić/
A z małecnośc. i nie długo woleć/
Musz dać żonę lancuski/ kleynoty/
A śaćte chociaż kosztowney roboty.
Musz chadźnā przynosić y stroić/
Chociaś wciechy w nich miewała swoje.
Skaz że to r. bożiem iężże nie wyśala/
A mało czasu wolnego sobie miał.

Pánienški.

Właśnie iak kiedy zlecia młode Piwo/
 Spokoyne nie jest w naczyniu iak żywo.
 Ale sie burzy/ y tu gorze mieze/
 Poki przysada z niego nie wyciege.
 Ale za czasem wolno sie wstoi/
 A tak sie potym już nie wiele roi.
 Tak pospolicie młodego jest sprawa/
 Poki natury nie bedzie wstawa.
 Przetoż ja widze co jest rzecz prawdziwa/
 Nie dobra takley kondycya bywa.
 Ktora młodego bärzo Meja sobie
 Obiera/ słaby rozum w takley glowie.
 Ziaś nie lepiey/ Ktory do drugiego/
 Moze nauczyć/ co powinność tego.
 Ktory świadomy dobrze wielu rzeczy/
 Jako prowadzić rzad ma w dobrej pieczy.
 Nauczony żonę iako postępować/
 Jako ma grose od potrzeby chować.
 Umie to znosić/ chęciay dobrze widzi.
 Co nie do rzeczy/ przecie on nie bydzi.
 Słabeści żony młody on folguie/
 A iako bärzny/ czasem wsluguie.
 A tak Pánienki mleycie to w pamięci/
 Byście statecznym oddawały chęci.
 A w kuroplach nic sie nie kochaycie/
 Jako obierać swego dobrze znaycie.

Szefnasta Pánia.

MJe Pánienki dziwnie to mniemacie/
 Widzac iednego co wy powiadacie,
 Jako o wstęchach: nie każdy iednaki/
 Ten taki/ a drugi zaśle jest inaki.
 Bywać też glowieł stateczny y młody/
 A zaś nie każdy słaby iey wrody.

Seym

Ma ścągności/ przetoż co iednemu
 Należy/ trudno przypisać każdemu.
 A iż nie wszytkim wszytko sie podoba/
 Tedy tu wolny każda brat swoy mieć ma.
 W ktorey mlody iest wiłksey zacności/
 Niechay go trzyma a ktora godności/
 W starym wynawa/ y tey wolność swoia/
 Zostawa: rá iest konklus-a moia.
 Bo poniewolne niesnázne potráwy/
 Dáleko wiecey do takowey spráwy.
 Wolności trzeba obierania sobie/
 Prawych przyjaciół Pánienstkey osobie.
 Wszakże ia dawno y ludzi bywając/
 A kondycye ludzkie wpatząc.
 Co musze teraz w tym kole powiedzieć/
 Co tak wam iako y mnie trzeba wiedzieć.
 Ktora chce z swoim mieć wesołe gasy/
 Przebywszy wszelkie domowe niewgasy.
 Niech go z dostátkow nigdy nie hácuie/
 Ktorego sobie swoim oblecie.
 Bo áż ubogi/ z głowiekiem bogátym/
 Złazony bywa/ iednak máło ná tym.
 Zwłaszcza gdy sama nie porównywa/
 Już tak iey plocba kondycya bywa.
 Gdyż mu już taka sluga zostác musi/
 A on iey często wymawiać sie musi/
 Tak też zaś kiedy wboższego sobie/
 Ktora otrzyma pewney swey osobie.
 Sluge znayduie/ zwłaszcza gdy ma ona/
 Czymby mogła bydz nadzá odpędzona/
 Gdyż przyjaciela obierac potrzeba/
 Kto sie wzáiemnie chce dorabiać chleba.
 Często widamy chociaś y z dostátkiem/
 Ludzie bywają/ iednak nie dostátkiem.

Pánienški.

Dla nie swornosci/ y swoiey niezgody.
Musza wzywac miasto piwa wody.
Czesto widamy y ludzi w bogich/
A ze dochodza mialetnosci drogich.
Kiedy z boiaznia Boza nabymia/
Zymnosci/ nedze tacy nie vznia.
Stadze rzeczono/ modl sie a rob bracie/
A tak nie przwidzie niedostatek na cie.
Druga kiedy sie ludzie dorabia/
Trudno takowi swoje utracia.
Wmiera paru szanowac swiego/
Nie tak iako ci/ ktorzy do cudzego.
Przyjedzy/ lekce sobie pokladia/
I rozpraszaja wszystko gym wladia.
A tak ia widze/ iako wiele maia/
Ci co sie spolnie chleba dorabia.
Przed tymi ktorzy w dostatku bedacy/
W nedzy zostaja/ swe utraciaci.
Przekoz wy Panny dobrze wmozaycie/
A co sie wam zda/ na bazeniu mleycie.

T R A K T A T V.

Siedmnasta Panna.

GOdna y wshytlich mowa by bydz miala/
A wazna tey co mowie poprzestala.
W Ktozey nie iakie y swiata godnosci/
Raze obierac w Malzenskie iednosci.
Bo nie na zloto raze respektowac/
Nie na dostatki/ gdyz na nich swantowac.
Lacniuchno moze: ale przyaciela/
Radzi szerego obierac nich z wiela.
A perniebym sie tym kontentowala/
Kiedybym sworey osobney nie miala.

Kacy

Seym.

Rácyer/ ktora mnie do tego budzi/
 Abym mądrego stawiał v ludzi/
Mądry wie iáto szczerze chwalić Bogá/
 A to naywiększą do zbawienia drogá.
Mądry sam siebie umie moderować/
 Mądry sie wszystkim chce ákomodować.
Mądry przyaciół nabywa dostátek/
 Mądry wypędzić umie niedostátek.
Mądry niešťczęścia lécno wpatruie/
 Mądry godności wielkich áffektuie.
Mądry choć wszystkie dostátki utraca/
 Lécno ie mądrość onemu przywraca.
Mądry ná wielki głowiek nie umiera/
 Bo go je wszystkim w grob śmierć nie zámiera.
Ale mu sławę jedná niešťkonżona/
 Spólnie z pámíatką świeżo poláżona.
A przetoż ktorey przyaciółá dawa/
 Pan Bog mądrego/ takówa dostává.
Stárbow naydroższych y kleynotow drogich/
 Do ktorych trudno zrownáć innych wśelkich.
A tak iá gdy mi przyjdzie wybrać z wielá/
 Mądrego sobie żyje przyaciółá.
A káżda sie z was takowego chwytay/
 O takowym sie iák naylepiey pytay.
Z takowym twoy wiek będzie kwitnąć wśedzie/
 Z tym kondycya twojá dobra będzie.

Ośminasta Pánná.

Pzilosophia nam tu przekládá/
 W Akadémey podobno siádá/
Tá Towarzystvá/ ktora swojá mowá/
 Chciáá sie udáć mądra Białagłowá.
Wic iáka samá o takim mowila/
 A wiem takowych nie może bydz sílá.

Panieński.

A ja zaś wole obierać prostażkę /
Łatwiej go w pole w wieść nieborzątkę.
Takowi wielkie zalecenie maia /
Błogosławaionemi ich nazywaia.
Nie umie prostaż gniewu pokazać /
Nie umie iak chce żenie rościć /
Nie umie taki zaszkodzić nikomu /
Nie umie czynić chłasu po domu.
Nie umie sobie upornie wysukać /
Nie umie kiedy nie położyć sukac.
Nie umie zgola na świecie nic złego /
Nie umie prostaż osukać bliźniego.
Nie umie taki gdy bywa prośbony /
Odmówić: ale czyni dla żony.
A iakż może bydz nad tego lepszy /
Takie nad imię wycie przytemniejszy.
A tak iakom ja dobrze upatrzyła /
Przed wami tego nie bede tailla.
Wy jeśli ta wam mowi nie sradnie /
Czynicie co chcecie iednak posładnie /
Ktorekolwiek iżem prawde powiedziela /
A teraz więcej nie bede gadala.

TRAKTAT VI.

Dziewiętnasta Panna.

Bardzoście sie tu w swej mowie podwily /
Z tym ktoregoście tak bardzo chwaly.
A lepiey bylo wstat z takim ciolakiem /
Coście go sobie obraly prostakiem.
Nie pieknieście sis y tym popisaly /
Kiedyscie go tak iawnie udawaly.

C

Ze nie

Seym

Je nie nie umie/ coż po takim wole/
Musiałabyć go wyganić na pole.
A na to wam też muszę odpowiedzieć/
Co dla przestrogi trzeba drugim wiedzieć.
Słusnie proslacy tytuł otrzymali
Takowy/ bo z nim osłami zostali.
Ktorąś się Panną głupią będzie chciał /
W tym bydle kochać: żeby nie wolał.
Owego raczej sobie żyć / który/
Jestest Mężem/ znać go z samey Kory.
Takowy Mężem właśnie Żenie będzie /
Nia takiego się oglądać wchodzić.
Nie Bába by go za nos miała wodzić/
Abo też w pole tak bydle prowadzić.
Bo on sam głowa ma być nie nogami/
Jako Bog podał znanie to sami.
Chłop ma być chłopem/ Żenie roślazować/
Jemu należy/ Żenie postaćować.
Tak musi stać / iako tey gracie będzie/
Gdyż ona nim/ a on nią/ ozdoba jest wchodzić.
Daleko tedy lepiej Panny zgoda /
By nas rządzone/ bo już tego koda.
Trudno hąmować/ kiedy która rzady/
Odeymie chłopu/ wielkie tam są błady.
Przeto rące takowe podawşy/
Zamilże: inşę na potym schowawşy.

Dwudziesta Panna.

IW się wam wolno iako chcieć kierować/
Ale się lednak trzeba informować.
Kozmaite tu podano rozumy/
Kozne Pánienkie słysimy tu dumy.
Jedną udawa / że lepiej nie chodzić
Za Mężem/ a druga nie rądzi w to godzić.

Trzecia

Pániński.

Trzecia starego chce/ czwarta młodego/
Piąta obiera sobie starczego.
Szosta szerego tylko przyjaciela/
Radzi obierać sobie/ z innych wiel.
Siódma mądrego/ ósma prosta/
Radaby miała dziewiąta dworaka.
Dziesiąta rada upominki daie/
A ktoż wypowie ludzkie obyczaje.
Co komu iako powiadaia miło/
O to się stara: by y w polu zgnilo.
Namniej się tedy nie trzeba dziwować/
Je się nie mogły wszystkie pomiatawać.
Gdyż y ia sama musze od nich stronić/
Bo swojej własney sprawy przydzie bronić
Bom też to dobrze ułożyła w głowie/
Jże naylepiey takiey Białegłowie.
Ktory jest z swojej natury leśkawy/
Takowy bowiem jest przyjaciel prawy.
Coż po bogactwie i coż mi po mądrości/
Co y po dworstwie i co y po godności.
Co mi po starym/ ná co mi się młody
Przyda: kiedy z nim nie użyć ochłody.
Kiedy z nim zaxże swary y turmieie/
Kłopoty zesse: aż serce truchleie.
Ale z tym/ ktory z natury durawie/
Niechce: wdzięczny wiek może odprowadzić.
Tom umysłiwszy ná ten czas podał/
W tym kole! kiedym pląc śledzenia miał.
A choć mi ktora te ręce zbije/
Wiem iże ná tym namniej nie utyie.

T R A K T A T VIII.


Scym
Ostatnia Panna.

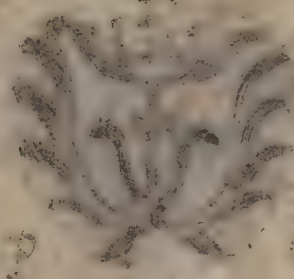
Njewiem iako to druga zrozumiała /
Co towarzyżka nąja powiedziała.
Lecz ja urazam ten sens bydy iey mowy /
Abyśmy miały swoy sposob gotowy.
Obierac miedzy ubogim / bogatym /
Bowiem należy bardzo wiele na tym.
Gdyz to ostatnie szczęście powiadaia /
Kiedy sie Panny za Męża dostaja.
Nakoniec tedy tak koncludowala /
Aby na woli swojej każda miała.
Co sie iey iedno lepszego bydy widzi /
Niechay to trzyma / a z innych nie bydy.
Wiec iz w tym kole wolność mowic mamy /
A w swoich wetach tu sie nie wydamy.
A mnie też pewniey milczec nie potrzeba /
Ale rozumnie radzić / iako z nieba.
Podano przetoż y mnie posluchaycie /
A wedlug zdania swego rozsadyacie.
Slyszalam tu iuz glosy rozmaite /
Kacye wielkie / godne y obfite.
Każdey z osobna / wiem ze niejednakie /
Wynysly ludzkie ratie y owakie.
Ale co u mnie rado w sercu bywa /
To sie teraz z ust moich wyrywa.
Wierzeć rzecz musze prawda ze w tey sprawie /
Okolo Mężow przypuszczac sie prawie.
We wsktym mamy na Boga samego /
Ten sam niechay da iako wola tego.
My choćaybyśmy sobie obieraly /
Daremno byśmy pracowac musialy.
Gdyby inaczey dekret wydano w Niebie /
Iako chce Pan Bog miec mnie / abo ciebie.
Bowiem

Pánienski.

Bowiem przeżylenie takowe iest Boże/
Takowe nigdy ominąć nie może.
Choćabyśmy też chcieli y przodkować/
Gdy trudno / musiem się tym kontentować.
Jákowa ktorey pádnie kondycja /
Takowa musi przyjąć: także y ja.
A tak nizeli się ztąd rozniżniemy/
To iak naylepiey pámietać będziemy.
Oddawć Bogu w moc swe wszytkie sprawy/
On sam opiekun naywyższy prawdziwy.
Ná ten czas dlugo bawiacey się zgoda/
Rusmy się wszytkie iuż z nászego toła.
Inšego czasu ferzey bądziem mówić/
A swoich rácyi trzeba nam ponowić.
To też nákoniec pilnie pámistaymy /
Cośmy mówily/ nie nie obiadziaymy.
Co usam każda z osoby swey żyści /
Vchodzący w tym ludzkiey nienawiści.
Zwłaszcza Młszczyznom samey wiadomości/
Byśmy ztąd iakiey nie miały lekkości.
Cośmy iuż wszytkie koniec uczynily/
Podcieś do domow moy Senacie mily.




A Czkolwiek cicho to Panny gadály/
A zapewne się tego spodziewały.
Ze tego żaden nie miał na nich w edzieć/
Przecie to jedna musiała powiedzieć.
Temu w którym się była załochala/
A tak ci swoje dziewczynę wydała.



*W bibliotece Uniwersyteckiej
w Warszawie*

